

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

25 lat rektorstwa
ks. Inułata Kwaś-
nego na str. 6.

Nr 6 (611)

NIEDZIELA 6 lutego 1972

ROK XIV

ZMIANA REKTORA W PARYŻU

Na kilkakrotnie ponawianą prośbę księdza Inułata Kwaśnego, J. Em. ksiądz kardynał Wyszyński, Prymas Polski i Opiekun Emigracji przyjął dymisję ks. Inułata Kwaśnego i zwolnił go ze stanowiska Rektora Misji.

Ks. kardynał Prymas mianował Rektorem Katolickiej Misji Polskiej we Francji księdza prałata Zbigniewa Bernackiego, dotychczasowego Wicerektora.

W związku ze zmianą na stanowisku Rektora Katolickiej Misji Polskiej we Francji przybędą do Paryża i odprawią Mszę św. koncelebrowaną wraz z ks. Inułatem Kwaśnym i ks. Prałatem Bernackim w polskim kościele w dniu 6 lutego 1972 r.

Rzym, dnia 25 stycznia 1972.

Władysław Rubin
Delegat Prymasa Polski
dla Duszpasterstwa Emigracji.

ŻYCIORYS NOWEGO REKTORA

Zbigniew Stanisław Bernacki urodził się 25 sierpnia 1920 roku w Grybowie, w diecezji tarnowskiej. Gimnazjum ukończył w Grybowie w 1938 r. W tym samym roku wstępuje do Seminarium Duchownego w Tarnowie.

W dniu 5 lipca 1941 Gestapo aresztuje go i osadza w więzieniu w Nowym Sączu, a potem w Tarnowie, gdzie dowiaduje się, że został skazany na karę śmierci. Wyrok zamieniono później na obóz koncentracyjny w Mauthausen i Dachau.

Po uwolnieniu przez wojska amerykańskie przybywa w dniu 28 maja 1945 r. do Francji. W Paryżu na Instytucie Katolickim podejmuje studia przerwane wypadkami wojennymi i deportacją.

Święcenia kapłańskie otrzymuje w dniu 6 kwietnia 1949 r., a studia kończy licencjatem teologii w czerwcu 1950 r.

Już jako student obejmuje placówkę duszpasterską wśród Polaków w Saint-

Denis z dniem 15 stycznia 1950 r., a w trzy lata później również duszpasterstwem polskie w Argenteuil.

W dniu 14 grudnia 1953 r. zostaje mianowany kanonikiem kapituły tarnowskiej.



Swoją pracę duszpasterską w St-Denis i Argenteuil opuszcza z dniem 11 stycznia 1960 roku i przenosi się do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu w charakterze Sekretarza Generalnego. Równocześnie przejmuje opiekę nad miejscowym KSMiP jako asystent Stowarzyszenia.

W dniu 17 listopada 1965 zostaje mianowany szambelanem Jego Świątobliwości; z dniem 23 kwietnia 1969 r. zostaje wicerektorem, a w dniu 1 października 1970 dziekanem księży polskich okręgu paryskiego.

Wiadomość o nominacji ks. Z. Bernackiego na rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji podał ks. kardynał Wyszyński polskim pielgrzymom z Francji w czasie uroczystości beatyfikacyjnych Ojca Maksymiliana Marii Kolbego w Rzymie.

Nowomianowany rektor jest przewodniczącym Komisji Tłumaczeń Tekstów Liturgicznych, wiceprezesem Związku Deportowanych, członkiem t.zw. Fond Humanitaire, członkiem Konferencji Duszpasterstwa Emigracyjnego, kapłanem studentów polskich we Francji, członkiem zarządu Przyjaciół Polskiego Liceum w St-Jean, członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

ZBAWIA CO SŁABE I GRZESZNE

Na kim opiera się budowla Królestwa Chrystusowego? Dzisiaj spotykamy się z wszyskimi, którzy mają szansę wejścia... Generalnie przedstawia ich Prorok Sofoniasz : ubodzy ziemi!

To, często występujące w Starym Testamencie określenie zawiera właściwie wszystko co usłyszymy za chwilę w następnych tekstach liturgii słowa. To są wszyscy wymienieni przez Chrystusa na górze błogosławieństw. Ubodzy, płaczący, cisi, pokrzywdzeni, miłośni, czyste serca, pokój wprowadzający, przesładowani. Ilu to już ludzi odeszło zgorzszonych po zetknięciu się z taką Ewangelią. To ma być Bóg, ten ma zamiar zbawić cały świat, z takimi ludźmi ?

Jakby dla pogłębienia jeszcze w nas tego kompleksu słabości odzwia się św. Paweł, który zachęca do analizy środowiska, w jakim znaleźliśmy się w Kościele : niewielu mędrców, niewielu bogatych, niewielu szlachetnie urodzonych... czyżby w bogatym, wielkim mieście portowym Koryncie zagnieżdżył się Kościół tylko w dzielnicach biedoty, miejskiego proletariatu i wyrobników sezonowych ? Nie najlepszy z Chrystusa organizator, nie zna się na dobrej robocie działacza.

Zagłdnijmy do klubów sportowych, na sale szkolne. Kto z trenerów wybrałby z przedstawionych kandydatów najstarszych zawodników na treningi, który kierownik katedry, dobiera sobie grono asystentów spośród studentów najmniej zdolnych. Tak bardzo jasno widzimy konieczność selekcji chociaż celem sportu jest podniesienie sprawności fizycznej, o tego najbardziej potrzebują słabi; chociaż nawięcej troski i specjalnego zainteresowania potrzebują mniej zdolni, a celem szkoły jest przekazanie maksimum wiedzy. Selekcja to prawo, które rządzi tam, gdzie celem są osiągnięcia, wyczyny, dorobek. W jakimś stopniu można powiedzieć że nie trener dla zawodników, tylko oni trenerowi są potrzebni. by mógł wykazać się medalami i laurami. Iluż pracuje w szkołach specjalnych, ilu absolwentów AWF-u podejmuje się pracy w zakładach rehabilitacyjnych kałek. Zbawienie słabych jest luksusem, gonimy za wykorzystaniem mocnych.

A tymczasem program Chrystusa jest prosty : nie zdrowi potrzebują lekarza. Można powiedzieć śmiało, że

Bóg zaangażował się wyłącznie w służbę słabej ludzkości. Prawda ta ilustrowana jest wieli faktami biblijnymi.

Przy pierwszym upadku człowieka jawi się tylko Sprawiedliwy Sędzia — jawi się przebaczący w swej wszechmocy Bóg, który zapowiada zbawienie. Gdy surowy rozkaz wypędzi pierwszych rodziców z ogrodu Eden to obraz ten jest natychmiast uzupełniony informacją o troskliwych zabiegach Boga wokół cieplejszego odzienia dla wypędzonych na wiatry i nocne chłody pustyni.

Upadłego Kaina bronić będzie Boży znak, by nie upadł pod ciosami samowoli ludzkiego prawa zemsty. Ponad karzącymi wodami potopu, unosi się

WAŻKI KAMIEŃ PROBIERCZY KOŚCIOŁA

Pomoc, pomoc bliźniemu, jako wyraz miłości bliźniego, będzie wielkim kamieniem probierczym chrześcijaństwa, wielką próbą ostania się Kościoła.

Nie skargi i narzekania, ani oglądanie się wstecz, za minioną spistością wiary, żadne wielkie koncepcje w stylu rewolucji społecznych, ni liturgiczne eksperymenty ani też sofistyczne teologia. Modernizm, konserwatyzm czy demokracja nie wyratują Łodzi Piotrowej z czasów doświadczeń wpośród jakich Bóg postawił Kościół.

Ratować Kościół i chrześcijaństwo może tylko jedno, a tym jest pomoc bliźniemu, jako świadectwo wiary, pomoc świadczona w różnorodnej formie: wsparcie starców, biednych, chorych, samotnych, zgorzkniałych, odepchniętych; pomoc dzieciom, tym miłym i zdrowym ale i tym nuznaczonym pięt-

arka — znak zbawienia. Zbuntowany przeciwko Bogu król Achaz dowiaduje się pierwszy od Izajasza o Emanuelu i Jego Dziewiczej Matce. Tam gdzie zesłali na dno ludzkiej przewrotności bogobójcy z góry Kalwarii, tam stanął Chrystusowy Krzyż — znak najwyższej dla człowieka miłości. Tam gdzie obfitował grzech, tam bardziej obfitowała łaska.

Działa więc tu inne prawo; Chrystus nie jest Wodzem, nie potrzebuje podanych dla przeprowadzenia swego planu. Działa tu prawo rodziców, którzy najdłużej w nocy siedzą przy chorym dziecku; którzy nawięcej kochają te, trochę przez życie czy naturę upośledzone. Działa tu prawo ojca, matki.

Bo następnie imię jakie Izajasz nadaje zapowiedzianemu Zbawicielowi, to : Odwieczny Ojciec.

nem kalectwa; ratunek nienarodzonyn i ich matkom; wyciągnięcie ręki do sterczących za burtą życia, do zapomnianych, do tych bez ojczyzny, do cudzoziemców jak i dyskryminowanych.

Tedy dopiero, gdy chrześcijańskie wspólnoty zdołają się na taką pomoc, urosną do czegoś więcej, aniżeli jeno niedzielne zgromadzenia.

I dopiero wówczas, kiedy takich pomocy udzielać będą - na serio weźmie je Bóg i świat.

A to nie jest niczym nowym, bo ono położył nam na nasze serca sam Chrystus Pan w swej wizji o Sądzie Ostatcznym : „...wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. (Mat. 25, 40).

Wszystko inne, to „miedź brzęcząca i cymbał brzęiący”. (1 Kor. 13, 1).

Kardynał Franciszek Karłowicz (Wiedeń).

Ewangelia

NA 5 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 5, 13-16) - 6 lutego

„Wy jesteście światłem świata”

W owym czasie : Rzekł Jezus uczniom swoim : Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić ? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podceptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

RAJSKIE JABŁUSZKO

Pod koniec ub. roku Francuski Instytut Badania Opinii przeprowadził ankietę na temat religijnego wychowania dzieci we Francji. Wyniki były wprost zaskakujące. Okazało się, że 62% rodzin francuskich uważa, że religijne wychowanie dziecka jest konieczne, lub co najmniej pożyteczne. Wobec małej ilości osób praktykujących we Francji wynik ten był nieoczekiwany. Prawda, że niektórzy chcą religijnego wychowania dziecka tylko po to aby dziecko mogło później przystąpić do pierwszej komunii św. względnie zawrzeć małżeństwo w kościele.

Nie mniej, 49% uważa, że religijne wychowanie dziecka zapewni człowiekowi konkretniejszą i lepszą formację — a tym samym w przyszłości pozwoli mu na łatwiejsze stawianie czoła wszystkim życiowym problemom. Dodajmy jeszcze, że 54% rodziców uważa, że religijne wychowanie dziecka winno się rozpocząć jak najwcześniej, prawie od niemowlęstwa. Ponadto 35% dodaje, że jak najwcześniej trzeba w dziecku obudzić świadomość, że obecność Boga w życiu człowieka jest bezwzględnie koniecznością.

Sumując wszystko razem, okazuje się, że jednak 82% rodziców chce religijnego wychowania dziecka. Ten wynik ankiety jest nie tylko wiele mówiący — ale ilustruje powołanie pewnej konkretnej akcji wychowawczej i daje podstawy pod nowe decyzje.

Otoż od przeszło sześciu lat Francuska Krajowa Centrala Wychowania Religijnego uczestniczy we wydawaniu miesięcznika przeznaczanego dla najmłodszych dzieci, będących we wieku od 2

do 8 lat. Mam na myśli miesięcznik Pomme d'Api. Można to przetłumaczyć: Jabłko Apiusza — a jeszcze lepiej, w duchu tegoż miesięcznika — Rajskie jabłuszko. Sukces tego miesięcznika był nadspodziewany już od pierwszych jego numerów, a nakład w dalszym ciągu stale wzrasta. Obecnie, co miesiąc wychodzi on w nakładzie 200 tys. egzemplarzy. Osobiście dobrze znam ten miesięcznik i wiem z jaką ciekawością, a nawet niecierpliwością dzieci moich znajomych oczekują na każdy następny numer. To przecież ich gazetka.

Oczywiście, że zasługę trzeba przyznać całemu zespołowi redakcyjnemu. Zarówno gdy chodzi o piękne, a dla dziecka zrozumiałe i dostępne rysunki, teksty, rozrywki i zabawy dziecięce — ale również gdy chodzi o te kilka stron, które w każdym numerze są specjalnie przeznaczone dla rodziców.

Miesięcznik ten wychodzi już ponad sześć lat. Gdyby trzeba zrobić powien bilans to trzeba by najpierw stwierdzić, że to powodzenie wskazuje jak bardzo on jest na czasie i jak bardzo zaspakaja zarówno potrzeby dziecka jak i rodziców. Równocześnie wskazuje że współczesny wychowawca nie może zaniedbać znaczenia prasy w budzeniu życia religijnego już u najmłodszych dzieci.

Dzięki odpowiedniej redakcji Pomme d'Api stał się gazetką, która jakby wychodzi z życia dziecięcego i jego problemów, a równocześnie tkwi w całości życia dziecka i jego rodziców. Właśnie przez to tkwienie w życiu i przez ten kontakt z życiem, pierwsze pojęcie i przeżycia religijne dziecka nie są czymś oderwanym od jego życia — ale ściśle z nim się łączą. A nawet więcej budzące się pojęcia religijne należą do całości tego życia. Bez nich życie dziecka nie byłoby pełne. Ponadto, gazetka ta oddaje wielkie usługi samym rodzicom, którzy nie zawsze wiedzą w jaki sposób podejść do dziecka i w jaki sposób do niego mówić o Bogu.

Kontakt redakcji z abonamentami pokazał również, że we wielu wypadkach Pomme d'Api dociera nawet do takich rodzin, które nie mają absolutnie żadnego kontaktu z księdzem czy jakąkolwiek instytucją kościelną. Okazuje się, że w tych wypadkach mała gazetka nie tylko budzi religijne uczucia u dziecka — ale pełni akcję apostołską tam dokąd księźa nie docierają.

Gdy o mnie chodzi, to na początku roku chciałem zrobić pewną sugestię wszystkim rodzicom mającym małe dzieci, poczynając od tych, które ledwie chodzą zaczynając. Popatrzcie na wszystkie podarki i zabawki jakie dalaście dzieciom na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Wiele z nich już leży w kącie, zepsute i bez pożytku. A gdyby tak zaabonować dla dzieci „Rajskie jabłuszko” — a raczej Pomme d'Api? Wtedy — regularnie co miesiąc, za drobny wydatek byłoby nie tylko wiele uciechy dla dzieci, ale również pożytku dla ich dusz i dla przyszłego pełniejszego życia dzieci w przyszłość.

Ks. Witold Kiedrowski.

Współdział pilnych uczniów w ściganiu przestępstw

Policja w Bakerfield w Stanie Kalifornia, zaakceptowała nowy sposób w tropieniu młodocianych kryminalistów.

Radiowozy policyjne zabierają uczniów szkolnych na roni inspekcyjny.

Chłopcy mogą być świadkami aresztowania i przesłuchiwania ciemnych figur, naturalnie bezbroni.

Taka lekcja poglądowa pozwoli młodym adeptom porządku społecznego wyrobić sobie głębsze zrozumienie zadań stróżów bezpieczeństwa publicznego a zarazem uświadomić, iż ci, którzy popadają w konflikt z kodeksem karnym, nie mają wiele widoków powołania w swych niecznych wyczynach przeciwko prawu.

Uczestniczącemu w takiej akcji, policja stawia tylko jeden warunek, a mianowicie, aby wybrany był celujący i grzeszczym uczniem w szkole, no i, oczywiście, musi być zaproponowany przez nauczyciela-wychowawcę klasy.

Z tego pomysłu korzysta również i poziom nauki w szkole. Albowiem okazało się, że niewyróżnionych chłopców zaczęło ogarniać pewne poczucie kompleksu wstydu, że to, i oni nie należą do „przywilejowanych”.

*„Pokój jest przyszłym dobrem
przyszłym szczęściem mojem:
Nie chciałbym Boga, gdyby Bóg
nie był pokojem”.*
A. Mickiewicz.

KALENDARZ LITURGICZNY

Poniedziałek 7 lutego

Z dnia

Rdz. 1, 1-19; Mk 6, 53-56

Wtorek 8 lutego

Z dnia

Rdz. 1, 20 - 2, 4a; Mk 7, 1-13

Środa 9 lutego

Z dnia

Rdz 2, 4b-9; Mk 7, 14-23

Czwartek 10 lutego

Św. Scholastyki, dziewicy

1 Kor 7, 25-35; Łk 14, 25-33

Piątek 11 lutego

Z dnia

Rdz 3, 1-8; Mk 7, 31-37

Sobota 12 lutego

Z dnia

Rdz 3, 9-24; Mk 8, 1-10

Le swiata KATOLICKIEGO

Ks. arcybiskup Kominek w niemieckiej telewizji

W obszernym programie telewizji zachodnioniemieckiej na temat sytuacji Kościoła w Polsce uczestniczyli polscy duchowni i katolicy świeccy.

Arcybiskup Wrocławia Kominek stwierdził że być chrześcijaninem w dzisiejszej Polsce nie przedstawia ryzyka dla przeciętnego obywatela — robotnika czy chłopca.

Ale ryzykiem jest być chrześcijaninem i wyznawać głośno swą wiarę jeżeli chce się „pójść wyżej” jeżeli chce się robić karierę, choćby polityczną.

Zdaniem innego uczestnika tej dyskusji — dziennikarza z Polski — niczego nie ryzykuje biskup, natomiast ryzykują ludzie „prosci i mali”, bo „niższe szczeble aparatu partyjnego i administracyjnego niesłychanie powoli i z oporami zaczynają stosować przychodzące z góry „liberalne decyzje”.

W telewizji zachodnioniemieckiej arcybiskup Kominek z naciskiem podkreślił również konieczność budowania nowych kościołów w miastach i osiedlach.

Podobnie jak Prymas Polski w kazaniu na święto Bożego Narodzenia w katedrze św. Jana w Warszawie arcybiskup Kominek ocenił optymistycznie szanse poprawy stosunków między państwem a Kościołem.

Zdaniem jego są zarówno w Warszawie, jak i w Rzymie oznaki, że dojdzie do porozumienia i że będzie ono trwałe.

Przyszłość rysuje się więc pomyślnie, stwierdzał arcybiskup Kominek ale w tej chwili, najpilniejszym zadaniem jest budowa nowych kościołów.

Prymas Polski apelował do rządu o umożliwienie „doraźnych” przynajmniej rozwiązań, zezwoleń na wznoszenie pomieszczeń prowizorycznych w Warszawie, gdzie ludzie nierazko na zimnie i w deszczu wysłuchują mszy świętej.

Trzeba co najmniej 50 nowych kościołów w samej Warszawie, stwierdzał Prymas. W stolicy 12 parafii nie ma

własnych kościołów, a jedynie prowizoryczne małe kapliczki.



Kułt O. Kolbego

Już w dwóch kościołach austriackich znajdują się wizerunki oświęcimskiego męczennika, o Maksymiliana Kolbego. Jeden z nich, wykonany techniką mozaiki z cegieł, znajduje się w franciszkańskim kościele Wspomożenia NMP w Gracu, drugi natomiast (figura wykuta w piaskowcu) — w kościele parafialnym w Neukirchen. Wizerunek Błogosławionego ma też stanąć w kościele na przedmieściu Wiednia, Alser.



Komunia św. na Księżycu

Były dyrektor amerykańskiego programu księżycowego dr Tomasz Paine wyjawiał, że pierwszym aktem astronautów Apollo XI po dotarciu na księżyc było przyjęcie Komunii św. Po powrocie na ziemię Aldrin powiedział, „że pierwszym posiłkiem, który spożył na księżycu, była Komunia św.” Aldrin jest głęboko praktykującym protestantem. Oświadczył on potem również że, „przeznaczenie włożyło na nasze barki ogromną odpowiedzialność. W historii ludzkości nie widzę przykładu, by Bóg obdarzył człowieka podobną odpowiedzialnością”.



Słownik Teatru polskiego

„Słownik biograficzny teatru polskiego” przygotowuje do druku pod redakcją Zbigniewa Raszewskiego — Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Słownik zawierać będzie podane w układzie alfabetycznym hasła dotyczące aktorów, śpiewaków, tancerzy, reżyserów, scenografów a także dyrektorów teatru, kierowników artystycznych i literackich teatru, jak również dyrygentów operowych — jednym słowem, wszystkich tych ludzi, którzy działali w polskim teatrze.

Seminarium Duchowne w Poznaniu

Krakowski „Tygodnik Powszechny” podał krótką wiadomość o inauguracji nowego roku w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Powołując się na sprawozdanie z działalności tej uczelni za rok ubiegły, które złożył ks. dziekan dr W. Peter, wspomniany tygodnik informuje, że „na kursie zwyczajnym studiowało 182 kleryków, a na kursie licencjackim — 98 księży. Ze specjalnych wykładów katechetyki korzystało 46 słuchaczy, a w wykładach dotyczących problematyki rodziny uczestniczyło 83 duchownych i świeckich”.

Do informacji powyższych „Tygodnik Powszechny” dodaje: „Kadra pracowników naukowych Seminarium liczy 15 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, 19 wykładowców mających zajęcia zlecone oraz 4 lektorów. Kilku profesorów wygłosiło referaty na zjazdach teologicznych zarówno w kraju jak i za granicą”.



Księża żonaci nie mają przyszłości w Kościele

Bp Gabriel Matagrín, ordynariusz Grenobli, który był delegatem Episkopatu Francji na Synodzie, parę dni przed otwarciem Synodu w biuletynie diecezjalnym umieścił list, w którym między innymi mówił o celibacie księży. „Wierni w większości, pisze, nie łatwo zgodzą się, by ksiądz, który zaangażował się na drodze celibatu, ożenił się. Jeżeli nawet z punktu widzenia teologicznego wierność wzajemna małżonków i wierność księży trwania w celibacie nie są tej samej natury, należy jednak stwierdzić, że pod względem psychologicznym wierni odczuwają, że tak w jednym jak i w drugim wypadku chodzi o wierność podjętemu zaangażowaniu się...”

„...To powiedziaławszw pragnę rozproszyć iluzję, którą podtrzymują jedni, a inni są jej ofiarami. Kategoria księży żonaty nie ma przyszłości w Kościele.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Tak rozmawiając doszli do pałacu.

— Życzę księdzu szczęśliwego powrotu i niejednej jeszcze pięknej wycieczki w góry — pożegnał kardynał Sarto swego gościa serdecznie ściskając mu rękę.

W dwadzieścia lat później osiągnął Achilles Ratti jako Pius XI najwyższy szczyt w świecie, skałę Piotrową.

20 lipca 1903 roku, w parę miesięcy po swoim srebrnym papieskim jubileuszu, spoczął Leon XIII na marach. Lumen de coelo — Światłem z nieba — nazwały go stare przepowiednie i w rzeczywistości zdawało się wierzącym chrześcijanom, że z jego odejściem zaciągnęło się niebo. Był nauczycielem świata jak rzadko który z jego poprzedników. Dokonał ogromnych rzeczy, niemniej jednak jego następcą będzie musiał wziąć ciężką spuściznę na siebie.

Wielki ciężar i wielką odpowiedzialność musiał wziąć na siebie nowy Pontifex — Ignis ardens — ogień gorejący, jak nazywały go stare przepowiednie. Co miało znaczyć to tajemnicze proroctwo i w jaki sposób miało się ono sprawdzić? Czy zapowiadało odradzający się płomień Ducha Świętego — zstępującego jak w dniu Zielonych Świąt, czy też niszczący pożar, który wszystkiemu kładzie kres?

Gdy kardynał Sarto otrzymał wiadomość o śmierci wielkiego papieża, zapłakał. Potem rzucił się do stóp tabernakulum w kaplicy domowej i modlił się długo. W Wenecji i w innych kościołach diecezji odbywały się nabożeństwa żałobne. Tymczasem kardynałowie gotowali się do wyruszenia na konklawe, by dokonać wyboru nowej głowy Kościoła i zagrożonej przez burzę łodzi Piotrowej dać nowego sternika.

Kardynał Sarto również gotował się do drogi do Rzymu. Był tak biedny, że nawet nie miał pieniędzy na drogę. Otrzymał je jako dar dobroczynny.

— Dobrze — uśmiechnął się kardynał Sarto, otrzymując darowaną mu kwotę. — Mogę od razu kupić bilety powrotne.

W końcu nadszedł dzień 26 lipca, dzień odjazdu. Gondola patriarchy zatrzymała się obok pałacu. Raz jeszcze pożegnał się kardynał Sarto ze swą rodziną, która ukłękła, by ucałować jego pierścień, jak zwykle przed każdą dłuższą jego nieobecnością, ale kardynał Sarto zabronił tego tym razem.

— Dajcie pokój przecież wkrótce wracam — powiedział i ucałował czoła sióstr i siostrzenicy.

Ponieważ don Bressan zajęty pakowaniem jeszcze nie nadchodził, posłał kardynał Sarto swego służącego, by go przynaglił.

— Idź i powiedz księdzu Giovanniemu, żeby się tak nie przejmował. Podróż do Rzymu to nie wyprawa do Ameryki. W końcu zjawiał się i sekretarz gotowy do drogi. Raz jeszcze kardynał Sarto ucisnął wszystkie ręce.

— Skończcie szybko z konklawe — wołała za nim Amalia. — I wracaj prędko do nas z powrotem, wujku Giuseppe.

— Wcześniej czy później, to nie stanowi różnicy — od-

powiedział kardynał spokojnie. — Jedz tymczasem do twojego brata Battisty do Possagno zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Możesz być pewna, że wrócę wtedy, gdy się mnie najmniej będziecie spodziewać.

Patriarcha wsiadł z don Bressanem i służącym do łodzi i gondolier odbił od brzegu. Wszystkie dzwony w Wenecji wydzwaniały arcybiskupowi ostatnie pożegnania na drogę.

Plac dworcowy, do którego przybiła gondola, czernił się od ludzi, pozdrawiających patriarchę oklaskami i okrzykami.

— Pobłogosław nas raz jeszcze, Eminencjo — wołano doń ze wszystkich stron. — Nie wiemy, czy ujrzymy cię z powrotem.

— Żywy czy martwy — wrócę do Wenecji — odpowiedział kardynał, a w oczach jego stanęły łzy, gdy wymawiał ostatnie — benedico vos.

Nazajutrz Kardynał Sarto zjawił się blady i wyczerpany na konklawe i w milczeniu zajął swe miejsce. W najgłębszej ciszy podjęto głosowanie, którego wynik miał być rozstrzygający. Słychać było tylko skrzywienie piór po papierze, ciche skwierczenie świec, w których płomieniu rozgrzewano lak.

Potem padały kartki do złotego kielicha.

Jeden z kardynałów otwierał je i odczytywał nazwiska. Gdy nazwisko patriarchy Sarto zabrzmiało po raz czterdzieśty drugi, wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niemu. A on siedział ze spuszczoną głową opierając się ciężko o poręczę fotela. Jeszcze osiem głosów padło na kardynała Sarto. Wybór był dokonany. W ogromnej większości głosowało konklawe na patriarchę Wenecji.

Kardynał Richard, osiemdziesięcioczeroletni arcybiskup Paryża, ogłosił uroczystie, że Giuseppe Sarto, patriarcha Wenecji, został obrany papieżem.

— Czy przyjmujesz wybór twej osoby na papieża, dokonany zgodnie z przepisami prawa kanonicznego?

— Oby Bóg oddalił ode mnie ten kielich — odpowiedział kardynał Sarto drżącym głosem — lecz niech się dzieje Jego Wola.

— Przyjmujesz więc? — powtórzył dziekan Oreglia z odcieniem zniecierpliwienia, gdyż oczekiwał bardziej wyraźnie sformułowanej odpowiedzi.

— Przyjmuję jako krzyż — odrzekł kardynał Sarto — Accepto in cruce.

— Jakie imię chcesz przyjąć? — Wstrzymując oddech oczekiwali członkowie świętego Kolegium odpowiedzi. Z pewnością nazwie się Leonem, gdyż Leon XIII podniósł go do godności biskupa i kardynała... Ale Sarto odparł:

— Pius X. Wybieram to imię, gdyż papieże, którzy je nosili w ubiegłym stuleciu, najwięcej cierpieli dla Kościoła.

Wtedy opadły baldachy wszystkich kardynałów. Tylko baldachim nowego papieża pozostał rozpięty. Sekretarz konklawe spalił kartki wyborcze a nad Watykanem uniosł się ku niebu biały obłoczek dymu.

Wkrótce potem ukazał się kardynał Macchi w środkowej loggii św. Piotra i ogłosił wśród uroczystego milczenia tłumów: — Habemus papam. — Mamy papieża. Jest nim jego Eminencja kardynał Giuseppe Sarto, który przyjął imię Piusa X.

W tej samej chwili zaczęły bić dzwony bazyliki, a ze wszy-potężne echo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

ZIMOWE UPALY. - W Buenos Aires, zmarło 78 osób podczas fali upałów. 600 osób, przeważnie w wieku starszym leży w szpitalach.

WŁADZA PRZEJMUJE WŁADZY. - Nowo wybrany burmistrz miasta Manila, rozpoczął pierwszy dzień urzędowania wydaniem polecenia szefowi policji aby ukarać aresztami policjantów za nadużycia służbowe.

BOGATY RYDAK. - Z Nowojorskiego autobusu zabrano do szpitala „wódcę”, który dostał nagłego ataku serca. W jego ubraniu znaleziono 650 tys. \$ w czekach, gotówce i książeczkach bankowych. Okazało się, że „wódcęga” jest właścicielem biurowca w Brooklynie oraz agencji pracy dla fryzjerów.

CZY NIE ZA RYCHŁO ? - W Helsinkach wykryto tajną fabrykę prowadzoną przez 2 gimnazjalistów. Polityka odniosła się z szacunkiem do pomysłowości chłopców, którzy zmontowali destylarnię ze zwykłego sprzętu kuchennego. Destylarnię przewieziono do Narodowego Muzeum Policji.

WIEK GENIUSZA. - Z okazji 90 rocznicy urodzin Picassa, który jest nadal czynny, warto przypomnieć, że Tytancin malował do końca życia. Zmarł mając 99 lat, nie z powodu wieku lecz jako ofiara zarazy. Verdi skomponował swoje wspaniałe „Te Deum” mając 85 lat, a Goethe skończył „Fausta” mając 82 lata.

POMYLKA CO DO PŁCI. - Uczniowie amerykańscy przeświecili wszystkie mumie w muzeum w Kairze. Stwierdzili przy tej okazji, że mumia którą dotąd uważano za królową z 21 dynastii, posiada cechy charakterystyczne dla mężczyzny. Ponadto mumia, która przypisywano Tutmosis I (umarł w wieku 40 lat), należy do młodego młodzieńca. Te pomyłki nas nie dziwią, bo i dzisiaj trudno nieraz w ulicy odróżnić chłopca od dziewczyny.

NIEWIĘDZIELNI. - Arnold Otto, z Lincoln (USA), jego żona i syn zawdzięczają życie kotu, który miażdżąc skakał tak długo po łóżku aż ich obudził, gdy dom stanął w płomieniach. Zdążył wyskoczyć z łóżka i opuścić w ostatniej chwili płonący dom, ale zapomnieli o kocie, któremu nawet poświęcone odnawianie nie wiele pomoże.

Byłoby zbyt prostym zadaniem, aby rzucając szkiełko sylwetki ks. Infułata Kazimierza Kwaśnego, przez 25 lat Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ograniczać się do przypomnienia kilku dat. Są one na ogół znane Polonii Francuskiej, bo niejednokrotnie przypominała je prasa przy różnych okazjach.

Niemniej jednak nie można zapomnieć, iż daty wiążące się z etapami życia ks. inf. Kazimierza Kwaśnego zbiegają się z wypadkami przynajmniej na miarę wydarzeń na skalę europejską, napewno zaś na miarę epokowych dat historii narodu polskiego. Dlatego niewątpliwie wpłynęły one na ukształtowanie się jego silnej osobowości.

Urodził się w miejscowości tętniącej do dnia dzisiejszego głęboko zakorzenionym kultem bł. Jana z Dukli, a więc w Dukli 16 stycznia 1900 roku. Iż raz w rozmowach, we swych wspomnieniach wraca ks. Infułat do uroczego sanktuarium otoczonego lasami, kołysanego szumem górskich potoków, położonego w malowniczej przełęczy na granicy środkowego i wschodniego Beskidu karpackiego.

Na przełomie pierwszej wojny światowej ukończył gimnazjum w Jaśle w roku 1917; dlatego czy jako żołnierz armii austriackiej czy też później jako lepiornista rozpoczyna równocześnie studia filozoficzno-teologiczne, aby ukoronować je święceniami kapłańskimi w Przemyslu dnia 23 maja w 1923 roku. Przygotowuje się do kapłaństwa w warunkach ciężkich, ale pełnych entuzjazmu i nadziei zamartwychwstającej ojczyzny. I ten entuzjazm, to ukochanie niepodległej Polski, nie opuścił go nigdy. Na różnych stanowiskach, w różnych sytuacjach, niemal w każdym kazaniu czy przemówieniu nie zapomni, iż będąc gorliwym kapłanem będzie musiał dzięki darowi swej wymowy dać świadectwo Kościołowi i związanej z Nim w ooli i niedoli Ojczyźnie.

Kazania ks. K. Kwaśnego, jako młodego kapłana utkwiły tak głęboko w pamięci, że do dziś dnia wspominają je kapłani i wierni czy to wtedy, gdy przez siedem pierwszych lat kapłaństwa pracował jako wikariusz w Przeworsku, czy też później, gdy jako administrator i twórca nowej parafii w Jastkowicach bronił praw swych wiernych w starciu z świadkami Jehowy.

Oprócz daru wymowy niewątpliwie na jasność sformułowania myśli ks. K. Kwaśnego wpłynęły długie dni i godziny które spędzał jako kleryk u boku,

Ks. INFULAT KAZIMIERZ KWASNY

W 25-LECIE OBJĘCIA REKTORSTWA W PARYŻU.

dzieli Sługi Bożego, ówczesnego rektora Seminarium Duchownego w Przemyslu, ks. biskupa Pelczara, któremu służył pomocą w pisaniu bogatych dzieł z dziedziny życia wewnętrznego. Tak ks. inf. K. Kwaśny ma dar, że się tak wyrażę, zmieniania trudnych problemów „na drobne”. Dlatego mówi zawsze językiem prostym, zrozumiałym dla wszystkich, operując silną argumentacją. W swe kazania i przemówienia wkłada dużo entuzjazmu, zapału i serca. A przecież swą władzę skłonił na nędzę, nieszczyście i niedole skrętnie ukrywa nawet wobec najbliższego swego otoczenia. Ukrywa ją jak ten, który nie chce się pozbyć ani daru, ani zasługi przed Bogiem. Pomaga się dyskretnie, często, bez reklamy, licząc się jednak na swym stanowisku z tym, że nie zawsze dysponuje osobistym groszem ale funduszem publicznym, funduszem rektora Misji.

Do stanowiska rektora Misji we Francji przygotowuje ks. K. Kwaśnego długoletnia praca na emigracji. Wyjeżdża wprawdzie z kraju z grupą robotników polskich do Antwerpii pod koniec 1929 r., ale bardziej nagląca jest potrzeba we Wschodniej Francji, gdzie obejmuje placówkę w Audun-le-Tiche w czerwcu 1930 roku.

Nikt nie przygotował nowemu proboszczowi ani mieszkania, ani warunków. Długi czas dzielił stół z nowoprzybyłymi emigrantami w kantine robotniczej, czego zresztą wcale nie żałuje, bo poznał ich na codzień. Zrobił się więc z ich potrzebami i troskami. Tłumaczył, wstawał się u władz fabrycznych i państwowych w trosce o polepszenie bytu swych parafian. Poza krótkimi wakacjami nie opuszczał ich nigdy. Raz tylko pozwolił sobie na wyjazd do ukochanej ojczyzny, bodaj że na pogrzeb ojca.

Z miejscowym i ogólnym nauczycielstwem żył w ścisłej współpracy i przyjaźni. Jeździł z doskonałymi odczytami. Drogą mu była każda polska szkoła, dlatego gdy jeden z doskonałych nauczycieli, ale trochę życiowo niezaradny, szedł do szkoły, dyskretnie przychodził mu rębać drzewo, aby gdy wróci, nie zasnął zimna.

Swe ukochane Audun-le-Tiche opuścił na dłuższą tylko raz, ale nie sam. W czasie drugiej wojny światowej ostatni wy-

jechał za wysiedlonymi parafianami ze zony linii Maginot'a w roku 1940. Ale i wtedy w Loudun (Vienne) pracuje jako proboszcz zarówno dla wiernych francuskich jak i swych wysiedlonych parafian.

Z falą powracających wysiedleńców podejmuje znowu w roku 1945 pracę w Audun-le-Tiche już nie tylko jako proboszcz, ale i dziekan Wschodniej Francji. Praca ks. dziekana Kwaśnego nie ogranicza się jednak do własnego odcinka. Już od czasów przedwojennych zwraca się do Polonii Francji, choć często pod pseudonimem. Jako współredaktor „Polaka we Francji” pisze pełne



Ks. infułat Kwaśny wygłasza kazanie. dowcipu ale i głębokiej myśli krótkie i wzięte artykuły tchnące troską o moralną postawę emigranta. Prasa polemizowała z autorem, do dnia dzisiejszego nie wiedząc, że był nim pełen humoru i zdrowego rozsądku ks. Kazimierz Kwaśny.

Po wojnie nie zostaje jednak długo w Audun-le-Tiche. Ówczesny protektor emigracji śp. ks. kardynał August Hlono-

mianuje dziekana Wschodniej Francji rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. W roku 1947, a więc 25 lat temu.

Centrala Misji we Francji nie wylizła się jeszcze z ran zadanych przez wojnę mimo gorliwej pracy jego poprzednika, ks. dr Groliszka Cegielki, który bez godziny odpoczynku zaraz po uwolnieniu z obozu koncentracyjnego w Dachau ze zdwojoną energią podjął swą rektorską pracę.

Niemiecki okupant zniszczył większość aktów, zdezorganizował pracę; nie oszczędził nawet pro-rektora, ks. dr Wędziocha, którego również nie ominęło więzienie.

Trzeba było rozpocząć od najprymitywniejszych przedmiotów codziennego użytku, niemal od nowa. Piętrzył się trudności. Administracja bowiem to nie niarwa maszyna, ale żywy kontakt z episkopatem francuskim, polskim, z księżmi polskimi i francuskimi, a przede wszystkim z wiernymi.

Potrzeb było dużo, ale środków materialnych praktycznie żadnych. Urwały się wszelkie przedwojenne subwencje z kraju zarówno dla Centrali jak i większości księży. Pracującym duszpasterzom trzeba było zapewnić byt, a stowarzyszeniem rozwój. Emigracja żyła refleksiem przedwojennych czasów, że „ktoś” utrzymuje Misję i płaci księżom. Kwaśny, aby uświadomić wiernych, że cały ciężar związany z duszpasterstwem we Francji leży wyłącznie na barkach emigracji. Czy wszyscy to zrozumieli, czy wszyscy uwierzyli? Będąc przez 12 lat najbliższym współpracownikiem ks. rektora K. Kwaśnego nie jestem całkowicie przekonany, czy wszyscy to zrozumieli, mimo przejawów ofiarności. Musiałym sobie zadać wiele trudu, aby zebrać wszystkie apele, prośby, tłumaczenia na łamach „Polski Wiernej” czy później „Głosu Katolickiego” półoficjalnych organów Misji, czy wręczcie na szpaltach zawsze usłużnego i wyrozumiałego dla potrzeb duszpasterstwa i życia organizacyjnego „Narodowca”. Choć te apele były prawdziwą zmorem, nie wstydził się ks. inf. K. Kwaśny — jak często mówił — „tej żebrani”. bo znał potrzeby. Trzeba pomagać: chorym, starcom, cierpiącym niedostatek, wędrującym duszpasterzom, prasie katolickiej, to znowu tej czy innej organizacji, stowarzyszeniom, a w szczególności tracącej łatwo w rozproszeniu wiarę naszej młodzieży i uczącej się dziatwie.

(Dokończenie na str. 9)

Migawki emigracyjne

POLSKI BISKUP W BRAZYLII. - O. Jan Chrzyciel Przytyłek pełni obecnie funkcję biskupa ordynariusza diecezji Januaria (Brazylia). Jest on następcą bpa Daniela Neves, który ustąpił ze względów zdrowotnych.

Ks. bp Przytyłek kieruje diecezją, która liczy 57 tys. km kw., ale na jej terenie mieszka zaledwie 200 tys. wier-

W ŚLADY OJCA. - Syn znanego polskiego śpiewaka, 24-letni Jan Kiepara, idzie w ślady ojca. Obdarzony pięknym głosem i aparacją, studiuje obecnie śpiew operowy. Chciałby także występować w operetkach i filmach. Młody Kiepara wraz z matką przybył obecnie do Europy i prętko się z dyrektorem opery w Wiedniu, gdzie prawdopodobnie będzie debiutował.

BISKUPI POLSCY W USA. - W Stanach Zjednoczonych jest obecnie 9 biskupów polskiego pochodzenia: kardynał Król z Filadelfii; biskupi: Abramowicz z Chicago, Brzana z Ogdenburga w stanie Nowy Jork, Klonowski z Scranton w Pensylwanii, Noa z Marquette w Michiganie, Powisz z Crookston w Michiganie, Szkoła z Gaylord w Michiganie, Wycisło z Wisconsin i Załeski z Lansing w Michiganie. Oblicza się, że ludność polskiego pochodzenia stanowi jedną czwartą katolickiej ludności Stanów Zjednoczonych.

POLSKI POSEŁ W TORONTO. - Polskie Toronto ma obecnie drugiego polskiego posła. Jest nim dr Janusz R. Duksta wybrał z ramienia Nowej Partii Demokratycznej. Dr Duksta urodził się w Polsce, studio średnie i wyższe ukończył w Anglii, a w Kanadzie jest od 15 lat. W Toronto obok pracy szpitalnej wykłada na tamtejszym uniwersytecie. Odrzucił on propozycję zmiany nazwiska na angielskie, tłumacząc, że wolaby zrezygnować raczej z mandatu poselskiego, aniżeli zaprzeczyć swego polskiego pochodzenia. Pierwszym polskim posłem jest od wielu lat dr Haidas.

KU CZCI BŁOGOSŁAWIONEGO. - Radio Watykańskie nadało we wszystkich językach wiadomość o nabożeństwie zorganizowanym w Merlebach przez ks. Wiktora Marię Menhrelę ku czci nowego błogosławionego, Ojca Maksymiliana Marię Kolbego.

Omega.

WIARA MŁODZIEŻY FRANCUSKIEJ

Czy bożyszcze francuskiej młodzieży, jej idole, wierzą w Boga? Johnny Hallyday, uwielbiany gwiazdor przebojów: „Czy wierzę w Boga? — Może chodzi o Elvis Presley? — Ja wierzę w siły natury. Nie wierzę w życie pozagrobowe. Śmierć i kwita”.

Steve Mac Queen: „O, ja wierzyłem bardzo w Boga, gdy miałem lat osiem. Ale w międzyczasie stałem się trzeźwieszyszy”.

A Marielle Goitschel: „Czasami myślę, że tam po drugiej stronie skarpy życia, będę z dobrym Bogiem jeździła na nartach, z Jezusem. Znajdę nowe stoki i bieżnię śnieżną. To, że, co pokochałam, miałabym stracić na zawsze, napawa mnie taką obawą i chciałabym wierzyć, iż znowu znajdę się w zaświatach. Ale, ja i tak wierzę”.

Niewiara dotknięta osłabieniem

Tem więcej wprawia w zdumienie, że 81 na 100 francuskiej młodzieży wyznaje wiarę w Boga. Dzisiaj. Przed dziesięć laty tylko 73 na 100 z chłopców i dziewcząt było wierzących. Wiary więc w Boga nie mają się suchoty. Przeciwnie „chorym człowiekiem” jest ateizm. Tylko 17 ze stu pytaney młodzieży deklarowało się ateuszami.

Francuski Instytut Badania Opinii Publicznej (IFOP) prześwietlił jakby roentgenologicznie, ściśle naukowo, religijny obraz 11 milionów młodych Francuzów w wieku od 15 do 29 lat. Przy badaniu wzięto pod uwagę cały naturalny układ środowiska młodzieżowego, więc nie tylko tych, którzy dają pozrywkę tytułom dzienników, ekscentryków, dzieci kwiatów, narkomanów, nicponiów i rozkiełzanych seksualnie.

Cóż ta młodzież myśli? Co ona chce?

Radiogram wydobuł na światło dzienne. Uzasadniającym motywem przewodnim, który ciągle się powtarza: Bóg nadaje sens memu życiu. Zaskakującym było, że najznacznie rośnie wiara pośród młodego stanu robotniczego. Jeszcze przed dziesięć laty z młodych robotników wierzyło w Boga tylko 66 na 100. Dziś jest ich 81 do 100.

Ta wiara w Boga jest ze strony młodzieży francuskiej jej osobistą i wolną decyzją. Sprawa serca, nie przewyżczająca czy tradycję rodzinnej. Jeden z wielu przykładów: „Interesowałam

się licznymi ateistycznymi poglądami na świat, jednak ponad wszystkie, jakkolwiek się one zwodniczo przedstawiają, przekładam wiarę, pokornego sługi Boga”, oświadczyła 20-letnia studentka z Lyon'u, „I podziwiam mężczyzn i niewiasty, którzy całą swą istotę poświęcają Bogu”.

Kim jest Bóg dla przeciętnej młodzieży?

„Przede wszystkim Ojcem, który mnie kocha. Ojciec miłosierdzia, gotowy przebaczyć”. Nie jest On tylko Prorokiem ani żadnym rewolucjonistą społecznym. Francuska młodzież wierzy w Boga, ale czy i w Jezusa Chrystusa? — „Czy wierzyacie, że Chrystus Pan jest Synem Bożym?” — Bez wahania, 72 na 100 odpowiedziało: Tak! I to było sensacją ankiety. Wszak przed dziesięć laty tylko 62% wierzyło w Bóstwo Jezusa Chrystusa. Ale jest jeszcze inna frapująca cyfra. Właśnie w przeciwieństwie do wyniku tamtej gdy za wiarą w Chrystusa Pana odpowiedziało się 53% młodych robotników, dzisiaj: 74%! Okrągło 3/4 robotniczego świata Francji. Księża robotnicy nie ronili naprawdę potu.

Na pytanie Pana Jezusowe postawione uczniom: „A wy, za kogo uważacie Syna Człowieczego?” (Mt. 16, 13).

Na stu młodych pracowników i pracownic w fabrykach, przy taśmach i warsztatach odpowiedziało 74% jednoznacznie z Szymonem Piotrem: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!” I to we Francji, gdzie świat pracy wyobcował się dotkliwie z Kościoła.

Reasumujmy: dla 72 procent młodzieży Francji, Zbawiciel nie jest tylko prorokiem, rewolucjonistą ani tylko Zalożycielem religii, który przed 2000 lat żył we mgle historii, ale jest Synem Bożym. Nie martwy, lecz żywy, którego spotykamy w bliżnim.

Czy młodzież myśli o śmierci?

Na zapytanie: Co będzie po śmierci? odpowiada 16-letnia dziewczyna, przeprowadzającemu ankietę: „W moim wieku, panie, myśli się o życiu, nie o śmierci”. Taką odpowiedź dało 2/3 całej młodzieży francuskiej. 67% nie myśli w ogóle o śmierci, 26% tędy-owędy, tylko 7% często.

Statystyka odowadnia czarno na białym, że najczęściej myślą o śmierci ci,

którzy w Boga nie wierzą. Dla przeczących istnieniu Boga, śmierć jest brutalnym znakiem zapytania.

Dobre noty dla kapłanów.

Księża są zbyt różni i oddaleni od innych ludzi, tak myślało 27% młodzieży przed dziesięć laty, a dziś 33%. Wzrosła zatem liczba tych, którzyby, poniekąd, częściej chcieli widzieć księdza w rodzinie ludzkiej. Wyrażają oni żal, że nie jest on, jak inni, człowiekiem między ludźmi. I przeciwnie, obniżyła się w rozpiętości tego czasu ilość 24 na 12% tych, co mniemają, że księża zbyt upodobnili się do świata. Ten duch czasu wykazuje jednoznacznie: Kapłan ma być wszystkim dla wszystkich. Ujmując to w całość, można stwierdzić, że ponad wszystko, młodzież Francji, wystawia katolickiemu duchowieństwu, chlubne świadectwo, iż kapłani są takimi, jakimi być powinni.

Prawda, wiara nie jest sprawą cyfr ani liczb, ankietą nie jest głosowaniem nad prawdą czy fałszem. Artykułowi Wiary nie można orzekać nieważnymi, choćby i większość w nie zwątpiła. A jednak, takie zasięganie głosów opinii publicznej, może być przeciwieństwem, którym Kościół otworzył dojdzie do młodzieży. Ta nieretuszowana barwna fotografia religijna, świadczy, że młodzież tę, więcej niż kiedykolwiek, trawi głód za Bogiem.

Pielgrzymka na cenzurowanym

Prezes Komitetu razem z kierownikiem zakładu transportowego i dyrektorem szkoły w Kijowie, muszą odpowiadać przed sądem.

Zarzucono im, że w czasie żniw postawili ciężarówkę względnie autobus szkolny do dyspozycji grupy pielgrzymów, by ich przewieźć do centrum Maryjnego do ławy w Poczajowie.

Ukraiński organ partyjny „Prawda Ukrainy” oskarża tych trzech ludzi dobrej woli o nieznaną rzecz, ideologiczną krótkowzroczność, niedojrzałość polityczną i brak zasad pryncypalnych.

Równocześnie organ ten stawia pytanie: jak może, w takich warunkach, propaganda ateistyczna mieć jakiegokolwiek powodzenie, jeśli funkcyjni kierownicy w imię Najśw. Maryi Panny udzielają swego błogosławieństwa pielgrzymom?

P.M.P.N.J.C.H.
CUDOWNA MODLITWA

Krąży między polskim ludem w Kraju i zagranicą „cudowna modlitwa”, którą sobie ludzie odpisują, przesyłają, ofiarowują i noszą przy sobie jako talizman czy amulet, wierząc święcie że modlitwa ta uchroni ich od wszelkich nieszczęść, chorób i dolegliwości. Modlitwę tę odpisałem od p. Kasperkiewicza, b. rzeźnika polskiego w Elanc-Mesnil, który mieszka obecnie w Tremblay-les-Gonesses. Tytuł jej opatrzonej jest tajemniczymi inicjałami oraz podkreślony linią, stanowiącą miarę.

Jest to prawdziwa miara Pana naszego Jezusa Chrystusa, która była 30 razy dłuższa jak ten znak wyrażony w tytule. Miara ta zachowała się w Konstantynopolu, w złotym Krzyżu.

Podanie głosi, że ktokolwiek tę „miarę” będzie miał, nosił, słuchał, czytał, tego dnia nie umrze nagłą śmiercią. Ani woda, ani ogień szkodzić mu nie będą. Kobieta ciężarna, jeśliby ten znak miała przy sobie, przy ufnosci Pana naszego Jezusa Chrystusa, poczuje wielką ulgę.

Dalej podanie mówi że znak ten wyrażnie z nieba spuszczonej, został wielkiemu cesarzowi Konstantemu w czasie bitwy przyniesiony i podany, aby mu nieprzyjaciel żądncj krzywdy nie wyrządził.

A oto treść tej cudownej modlitwy, którą podajemy naszym czytelnikom z obowiązku dziennikarskiego i katolickiego :

„Krzyżu Chrystusowy, wspomóż nas w poczynaniach naszych, racz być obroną we wszystkich przygodach naszych. Miej nas w obronie tak w domu, jak i w drodze, i w każdym miejscu. Racz być przed nami tarczą Zbawiciela naszego. Racz być obroną przeciw nieprzyjaciółom naszym Panie, Boże mój, racz nas zachować od wszelkiej choroby, ślepoty, głuchoty, utraty nieruchomości i majątku, boś Ty nasz Zbawiciel, Stworzyciel, a zarazem Dobroczyńca po wszystkie dni żywota naszego.

O miłościwy Panie Jezu Chryste dla niewinnej Męki Twojej przenaświetlonej, miej miłosierdzie nad nami, nie pamiętaj na nieprawości nasze i odpuszczałającym grzechy. Amen”

Życia emigracji

FRANCJA

KS. INFULAT KWAŚNY

(Dokroczenie ze str. 6-7)

Niewątpliwie był duchowa podpora przez niego do życia Kongresu Polonii Francuskiej, Polskie Zjednoczenie Katolickie — centrale skupiające prawie wszystkie organizacje i stowarzyszenia we Francji. Podpora byli mu przede wszystkim kapłani, dzieła zgrupowań zakonnych i wielu bardzo wielu Rodaków, którzy najczęściej anonimowo wspomagali Misję w poczuciu obowiązku.

Do rozwiązywania jednak trudnych problemów we współpracy z duchowieństwem polskim, francuskim i z organizacjami był sam.

Na tym stanowisku uhonorowany stopniowo godnością kanonika katedry przemyskiej, prałatem domowym Jego Świętobliwości, a później protonotariuszem apostolskim, ks. rektor Kwaśny przepracował drugie dwudziestopięciole-

cie pracy kapłańskiej. Francja wyróżniła go odznaczeniem „Ordre de la Santé Publique”.

Dziesiątki teczek nabrzmiałych wymianą korespondencji, nie mówiąc o ciągłych osobistych kontaktach z okazji uroczystości, manifestacji i zebrań z księżmi i stowarzyszeniami, są tylko słabym odzwierciedleniem, ile razy ks. inf. Kwaśny stawał wobec problemów nieraz zdawałoby się nie do rozwiązania.

Nic też dziwnego, iż odbiło się to na zdrowiu. Kilkuletnia choroba nie paraliżowała jednak jego działalności. Niecierpliwiał się niejednokrotnie w trosce o przyszłość Misji. Dlatego też nie jeden raz prosił Protektora Emigracji o zwolnienie. Psychicznie jednak przetrzymał trudny okres, aby ukoronować swą rektorską pracę srebrnym jubileuszem.

Przypada mi w udziale dać o ks. inf. kwaśnym świadectwo jako jego długoletni współpracownik. Wobec wszystkich najbliższych współpracowników z proboszczem Kościoła Polskiego włącznie, ks. rektor Kwaśny był bardzo dyskretny i wyrozumiały. Wynikało to nie z pobłażliwości, ale z uszanowania osobowości każdego, która graniczyła może nawet z pewną nieśmiałością, a przede wszystkim gdy chodziło o sprawy zasadnicze Misji nie brakowało mu nigdy odwagi.

Nie żegnamy byłego rektora. Jak każdy kapłan zostaje on w zasięgu Misji, bo pozostaje we Francji. Pozostaje ze swym doświadczeniem, gotowości oddania kapłańskiej posługi i konfraterskiej rady. Życzymy mu spokojnej starości i zachowania młodego ducha, który go zawsze ożywiał. Modlimy się również w jego intencji, aby promienia łaski Bożej przedzierają się coraz częściej przez nieraz zachmurzony horyzont, w który patrzeć ufnie z niezachwianą wiarą w losy Opatrzności.

Julian Majcherczyk.

Ks. Zbigniew BERNACKI.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W PARYŻU

Nadzwyczajne Walne Zebranie :

Zebranie to poprzedziło doroczne zwykłe Walne Zebranie i tematem obrad była sprawa licytacji domu przy 4, rue de l'Odeon, w którym mieści się siedziba naszego Stowarzyszenia od 1938 roku.

Po wysłuchaniu sprawozdań pp. M. Wrzeciana, M. Werno i L. Załuskiego, oraz po wyczerpującej dyskusji w której wziął udział również ks. prałat Z. Bernacki, kapelan naszego Stowarzyszenia, nadzwyczajne Walne Zebranie podjęło jednogłośnie następującą uchwałę :

„Nadzwyczajne Walne Zebranie postanawia udzielić Zarządowi pełnomocnictwa i zobowiązuje Zarząd do :

1) Zaciągnięcia prawnej opinii u Adwokata w sprawie lokalu;

2) Po otrzymaniu pisemnej konsultacji powzięcia decyzji w sprawie lokalu w formie jaka będzie najkorzystniejsza dla Stowarzyszenia w porozumieniu z doradczym Komitetem”.

Spośród dalszych rezolucji jakie jednogłośnie zostały uchwalone na obydwóch Walnych Zebraniach, następujące zasługują na specjalną uwagę :

1) „W uznaniu zasług położonych dla Polskiej Młodzieży Akademickiej, Nadzwyczajne Walne Zebranie SSAPF nadaje inżynierowi L. Góreckiemu godność Członka Honorowego”.

2) „Walne Zebranie SSAPF w uznaniu zasług za działalność społeczną, a szczególnie na terenie młodzieżowym nadaje inżynierowi S. Łopińskiemu godność Członka Honorowego”.

3) „Walne Zebranie SSAPF na swym posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1971 r. w uznaniu zasług położonych dla Polskiej Młodzieży Akademickiej, a szczególnie w sprawach związanych z utrzymaniem niezależnego ośrodka studenckiego, wyraża :

P.p. dr J. Godlewskiemu, inż. M. Wzeczianowi, inż. B. Brzeskiemu wdzięczność i specjalne podziękowanie”.

Doroczne Walne Zebranie :

Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania Zarządu i wspólnej dyskusji zebranych, Komisja Rewizyjna, pod przewodnictwem kol. Jurka Mały'a, odczytała swoje sprawozdanie kończąc je wnioskiem o udzielenie ustępującemu

Zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

Walne Zebranie wyraziło ponadto specjalne uznanie dla ustępującego Zarządu za Jego pracę wkład w kierunku uaktywnienia działalności SSAPF.

W wyniku przeprowadzonych wyborów nowe władze Stowarzyszenia ukonstytuowane zostały następująco :

Prezes : Leszek Załuski.

Sekretarz : Ewa Teslar.

Skarbnik : Andrzej Abrahamik

Członkowie Zarządu : Izabella Herblin, Ania Teslar, Jerzy Sitko.

Komisja Rewizyjna : Marvła Strażko, Andrzej Załuski, Wiktor Todleben, Ania Górska (w zastępstwie).

Po przedyskutowaniu i opracowaniu wytycznych programu na rok akademicki 1971-72, Walne Zebranie zostało zamknięte o godz. 23,30.

XXVI Walny Zjazd chrześcijańskich studentów i absolwentów polskich na uchodźstwie

W dniach 5-6-7 listopada 1971 r. obradowało w Londynie, w Sali Polskiego Ośrodka Społecznego Kulturalnego, XXVI Światowy Zjazd ZSAPU. W tym Zjeździe Francję reprezentowali kol. kol. Leszek Załuski -- prezes, Elżbieta Chludzińska, Ania Górska, Michał Baran, delegaci i członkowie Stowarzyszenia.

Wśród rezolucji uchwalonych przez Zjazd następujące zasługują na specjalną uwagę :

1) 26 Walny Zjazd ZSAPU zaleca, by wszystkie oddziały ZSAPU przeprowadziły wśród młodzieży akademickiej wzmoczoną akcję modlitwy w ciągu miesiąca grudnia w rocznicę i na intencję tych, którzy zginęli w wypadkach grudniowych w Polsce.

2) 26 Walny Zjazd ZSAPU ubolewa nad tym, że spośród aresztowanej na Wybrzeżu młodzieży, jeszcze około stu znajduje się w więzieniach. Ubolewa też nad tym, że setki studentów aresztowanych latem ubiegłego roku więzionych było bez sądu przez wiele miesięcy. Protestując wreszcie przeciwko nieludzkim wyrokom, jakie zapadły ostatnio w sprawach przeciwko studentom oraz domaga się ich uwolnienia.

3) 26 Walny Zjazd ZSAPU protestu-

je przeciwko umieszczaniu w prasie krajowej oszczerstw i kłamstw dotyczących młodzieży akademickiej.

4) 26 Walny Zjazd ZSAPU domaga się przywrócenia autonomii wyższym uczelniom w Polsce poprzez rozwiązanie kolegiów rektorskich i dziekańskich oraz tak zwanych instytutów, których założenie było tylko jedną wiczej metodą wprowadzenia kontroli biurokracji partyjno-komunistycznej do dziedziny nauki.

5) 26 Walny Zjazd ZSAPU, apeluje do Narodów Zjednoczonych, aby Komisja Międzynarodowa dla Spraw Człowieka rozpatrzyła sprawę Katynia i doprowadziła do sprawiedliwego osądzenia winnych. Walny Zjazd ZSAPU zaleca Członkom prowadzenie dalszej szerokiej akcji uświadamiającej w tej sprawie.

Poza tym miło nam zakomunikować powziętą na Zjeździe Światowym ZSAPU jednogłośnie uchwałę dotyczącą naszego Kolegi :

„26 Walny Zjazd ZSAPU w uznaniu zasług dla polskiej młodzieży akademickiej we Francji, i tą drogą dla ZSAPU, nadaje Koledze Mieczysławowi Werno godność Członka Honorowego”.

Program Imprez :

W styczniu : dnia 29 stycznia 1972 r. o godz. 20-tej w lokalu Stowarzyszenia, na prośbę Członków, kolega L. Załuski wyświelił ponownie przeźroczą z swej podróży po Stanach Zjed.

W lutym : a) Referat pt. Polskie zabijki w Paryżu,

b) Wieczór towarzyski z Przedstawicielami Związku byłych Deportowanych.

Kronika Towarzyska : w dniu 14 grudnia 1971 r. urodziła się Eliza Makowiecka. Szczęśliwemu Rodzicom, oraz naszym b. Prezesowi, Zarząd SSAPF składa najserdeczniejsze gratulacje, a małej Elizie, aby jak najszybciej doznała wspólnej radości w zabawie z Rodzeństwem.

Z radością dowiadujemy się, że dnia 15 stycznia 1972 r. odbył się ślub naszego kolegi i członka Zarządu Jerzego Sitko z panną Denise Raguin. Młodej parze życzymy dużo szczęścia i radości na nowo wybranej wspólnej drodze życia.

Zarząd S.S.A.P.F.

Z drugiego Festiwalu „Tańca i Folkloru” Stowarzyszenia „Millenium”

Sekcja „Tańca i folkloru” stowarzyszenia „Millenium” na czele której stoją p. Kurczewski J. prezes, p. Starczewska, skarbniczka, panna A. Wojtyśiak sekretarka, zorganizowała swój drugi festywal.

Mimo deszczów i wichury, sala Polonia była przepelniona. Już dawno nie widziano tyle publiczności.

Kierowniczką artystyczną i animatorką sekcji, panna Krystyna Kurczewska oraz młodzież i dzieci tańczące, odniosły sukces niełada, wywołujący entuzjazm wśród widzów.

Trzeba przyznać że wszystko było związane na ostatni guzik : 250 strojów użytych przez mamy i młodzież — 140 dzieci i aktorów na scenie — dekoracje i piękna muzyka dostosowana — specjalne efekty świetlne — no i... 20 taitców polskich — klasycznych i nowoczesnych.

Wiele księży, sióstr zakonnych, odpowiedzialnych społeczników, gości francuskich, starszych zapełniało salę. Pociuszającym i zachęcającym zjawiskiem była obecność wielu młodych małżeństw...

Słowa najładniej pisane nie mogą dokładnie opisać tego co podziwiali i przeżywali uczestnicy II festywalu. Niech więc ten reportaż fotograficzny będzie pamiątką i zachętą dla odpowiedzialnych i członków sekcji „Millenium” do kontynuowania tej wzbogacającej polskiej akcji kulturalnej.

*Młodzież męska i żeńska oraz chłopcy i dziewczęta mający zamiar zapisać się do sekcji zechcą zgłosić do p. Kurczewskiej, Station Total, 139, bd Gam-

beta, Marles-les-Mines.

Piękne zdjęcia w kolorach są do nabycia u p. Knicciaka, fotografa, rue J.-Jaures.



Młoda Krakowianka długo pamiętać będzie mile chwile spędzone na ćwiczeniach polskich tańców.

HISTORYCZNY SZTANDAR INWALIDÓW WOJENNYCH

W czasie otwarcia światowego zjazdu delegatów Związku Inwalidów Wo-

jennych PSZ w Londynie byliśmy świadkami jeszcze jednej sceny, typowej już dla naszego życia emigracyjnego. Po przemówieniach gości zabrał głos przedstawiciel Oddziału Związku Inwalidów Wojennych we Francji (z siedzibą w Paryżu) — B. Jagiełowicz. Obok niego stanął poczet ze starym, historycznym sztandarem. O tym właśnie sztandarze powiedział kilka słów p. Jagiełowicz :

„Mam zaszczyt w imieniu Zarządu Oddziału ZIW PSZ w Paryżu przekazać ten sztandar Zarządowi Głównemu ZIW PSZ w Londynie. Jest to pierwszy

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

» GŁOS KATOLICKI «

sztanda, jaki inwalidzi wojenni polscy we Francji otrzymali z Polski i to w 1928 roku. Sztandar ten został sprezentowany i przekazany z Polski jednemu z kół Związku we Francji. W listopadzie 1965 r. sztandar ten — uratowany szczęśliwie w czasie ostatniej zawieruchy wojennej — przekazany został na własność Zarządowi Oddziału w Paryżu. Był to symbol walki żołnierza polskiego w czasie I wojny światowej. A jednocześnie był symbolem łączącą żelazną więzią wszystkich inwalidów i kombatantów rozsiianych po całym świecie. Był także symbolem nawołującym do zgody między wszystkimi inwalidami. Wierzę — mówił dalej prezes Jagiełowicz — że sztandar ten pewnego dnia wróci do Polski do Polski całej i niepodległej”.

Sztandar, którego symboliczna wartość jest wyjątkowa, bo był darem Polski niepodległej, przekazał prezes Jagiełowicz Zarządowi Głównemu ZIW w Londynie nie tylko jako pamiątkę, ale także jako dowód koleżeństwa i życzliwej pracy „naszego Oddziału paryskiego z Zarządem Głównym Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Londynie”.

Po przejęciu sztandaru prezes J. Treła podziękował delegacji francuskiej w serdecznych słowach za ten wyjątkowy dar, przyrzekając roztoczenie nad sztandarem należytej opieki. Sztandar przekazany zostanie Instytutowi Polskiemu i Muzeum im gen Sikorskiego w Londynie.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777.408

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

FELIKS NOWOWIEJSKI

O Nowowiejskim opowiadał mi często ojciec. Słyszał go grającego na organach w Świętolipecie, dokąd ojciec pielgrzymował już jako chłopiec. Później głęboko przeżywał zawsze grę Nowowiejskiego na organach w kościele św. Jakuba w Olsztynie. Mówił nam nieraz, że „jak ten młody Nowowiejski grał, to sam człowiek klękał co by się modlić”.

Osobiście poznałam Nowowiejskiego dopiero w roku 1920, gdy przybył do Olsztyna na plebiscyt. W Domu Polskim odbywało się zebranie. Przez otwarte okna buchał gwar licznych głosów i przelewał się aż na ulicę. „Jak wezbrana rzeka — gdy zerwie tamy — z szumem pędzi w dal, tak i język polski, wyzwolony z okowów zakazu rozbrzmiewał i przybierał na sile — w oym to czasie plebiscytowym. Na sali panował niehywały entuzjazm. Głos zabierali różni mówcy. Mówili pięknie i z zapałem i z tym ogniem w oczach, który rozpała serca i dusze. W pewnej chwili stanęło na scenie dwóch braci, Feliks i ks. Rudolf Nowowiejscy. Z ust ich popłynęły słowa pełne miłości do rodzinnej Warmii, którą opuścili, ale z głębi serca miłowali. Na tej sali — powiedział Feliks — będą wisiały portrety naszych bojowników o polskość: Ks. Barczewskiego, Liszewskiego, Samulewskiego, Kopernika, biskupów polskich i innych... Oklaski zagłuszały dalsze słowa, Feliks Nowowiejski podszedł do fortepianu i zagrał kilka taktów muzyki. Obaj bracia objawszy się ramionami zaśpiewali na dwa głosy:

Złamane bierła, powalone trony,
Potęgi świata już rozbite w pył
A w całej Polsce rozbrzmiewają

dzwony,

Ze Bóg krwią naszą dawne winy zmył.
Ziemia i morze polskie Cię wita
Nasza najdroższa Rzeczypospolita!

Refren pierwszej zwrotki niektórzy nucili. Po drugiej zwrotce już prawie cała sala śpiewała. Oczy błyszczały nadzieją i łzami wzruszenia.

Po raz drugi spotkałam Nowowiejskiego w Poznaniu. Był to rok 1922 lub 1923 — już dobrze nie pamiętam.

Zorganizowaliśmy wycieczkę ludności z Warmii i Powiśla „do kraju” — jak się wówczas mówiło. Uczestników wycieczki podzieliłiśmy na dwie grupy. Jedną grupą, do której przyłączyła się ludność Powiśla jechała przez Tczew a drugą przez Iławę-Jamiełnik. Kierowniczką pierwszej grupy była p. Pelagia Pieniężna. Drugą grupę prowadziłam ja.

W chwili, gdy nasz pociąg zatrzymał się w Poznaniu zobaczyłam na peronie chór i orkiestrę. Na przedzie stał z rozwianą czupryną Feliks Nowowiejski. Dał znak! Rozległa się pieśń „O Warmio moja miła”. Zdawało nam się, że potężna melodia tej patriotycznej pieśni rozsadzi dworzec i zbudzi sumienie tych, którym obojętne były losy ludności polskiej na Warmii, Mazurach i Powiślu.

Staliśmy wzruszeni do głębi. Ani jedno oko nie pozostało suche. Podszedł potem Nowowiejski do mnie i powiedział:

— Niech muzyka i poezja staną na czele wycieczki! Rodacy! Za mną! — Ujął pod rękę swoją prześliczną żonę i mnie. Z drugiej strony prowadził mnie pan Korzeniowski, kierownik Związku Obrony Kresów Zachodnich. Środkiem poznańskich ulic, z orkiestrą na czele, szliśmy upojeni i szczęśliwi. Ojczyzna o nas nie zapomniła — nie zapomnieli nasi Rodacy.

Podczas obiadu przemawiał sławny muzyk a nasz rodak, krzepiac nasze na-

Grupa tancerek z „Mil-
lenium” w Marles-les-
Mines, która z wdzię-
kiem zatańczyła „Roz-
kwitały pęki białych
róż” (zob. artykuł na
str. 11).



dzieje i wysiłki ogniem swego niezgasłego zapafu.

Innym razem zawiozłam panu Feliksowi — na jego specjalne życzenie szereg pieśni warmińsko-ludowych, znanych mi od matki. Nuty utrwalił według niegogo śpiewu p. Antoni Szajek, uzdolniony muzyk olsztyński.

Do Poznania pojechaliśmy z ks. Barczewskim. Poprzednio byliśmy w Sopocie i Gdyni. Po raz pierwszy zobaczyłam wtenczas morze. Gdynia była wówczas małą wioską. Tylko na wzgórzu budowano jakiś nowy gmach. Reszta to były chaty rybackie, małe biedne, ale jakże przytulne. Z Sopot jechaliśmy już prosto do Poznania. Nowowiejskiego nie zastaliśmy w mieście. W mieszkaniu na ul. Wyspiańskiego powiedziano mi, że cała rodzina znajduje się w Piątkowie. No cóż! Chodziło mi o to, żeby oddać pieśni, więc poszłam pieszo do Piątkowa. Dzień był letni i pogodny. Szłam bardzo chętnie, bo odległość nie była taka duża, a piechur był ze mnie dobry. Nogi miałam młode i zdrowe.

Gdy weszłam przez bramę na podwózek zobaczyłam Nowowiejskiego. Był w roboczym ubraniu, miał akurat zamiar udać się na pole do żniwiarzy z „podpołudnikiem”.

Zobaczywszy mnie zawołał: — Mamo, Zientarówna przyjechała! — Z domu wyszła pani Nowowiejska w fartuchu, ażeby mnie przywitać. Nowowiejski postawił „podpołudnik” na ławce przed domem i nic nie mówiąc chwycił mnie za rękę, zaprowadził do saloniku, siadł do fortepianu, zagrał i zaśpiewał Hymn Warmiński „O Warmio moja miła”. To było na powitanie — powiedział. Wspólnie skontrolowaliśmy później nuty i teksty pieśni warmińskich, które ukazały się razem z innymi w zbiorze: „25 Polskich Pieśni Ludowych z Warmii”.

Maria Zientara-Malewska.
(Ciąg dalszy nastąpi)